Nr. 121. Kraków, środa 1 sierpnia 1900. Rocznik IX.

Adres Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15. — Telefon Nr. 396. —

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie,

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor., — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerze, następny po 10 halerzy. — „Nadesłane“ od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — Załączniki (prospekty i. t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Z dnia.

Kraków, 31 lipca.

Organ królobójcy.

Z niekłamaną radością powitał „Ruch katolicki“ zamordowanie króla włoskiego Humberta, jako tryumf katolicyzmu nad masoneryą. Oto dosłownie, co ten organ jezuitów pisze bezpośrednio pod świeżem wrażeniem królobójstwa w artykule wstępnym:

„Kimże był król Humbert? Synem nieodrodnym tego, który oddał się duszą i ciałem owemu światu pogańskiemu, demagogii, która burzyła ołtarze Pańskie, znosiła trony i targnęła się na świętość największą na świecie: na stolicę Namiestników Chrystusowych i ich dziedzictwo. Oszalała zwycięstwem tłuszcza, włożyła zbrodniczą dłonią koronę królewską na skroń swego ulubieńca. W trzydzieści zaś lat później następca Wiktora Emanuela, Humbert, który podobnie jak jego rodzic schlebiał najniższym instynktom synów rewolucyi, padł bez życia rażony kulą rewolwerową, wymierzoną w serce przez jednego z potomków jego własnych poddanych, którzy po zaborze Rzymu, wznosili okrzyki [illegible] na cześć króla zwycięscy...“

Jakaż straszna mściwość przebija się z tych słów! Nie mogą jezuici darować Humbertowi tego, że ojciec jego pozbawił papieża władzy świeckiej. „Schadenfreude“ — rozkosz szatańska ich ogarnia na widok tego aktu nemezys dziejowej. Niech przekleństwo ród ten ściga do dziesiątego pokolenia! To pobożne życzenie łatwo wyczytać między wierszami zacytowanego wyżej artykułu „Ruchu katolickiego“.

Za to „Czas“, „Przegląd“ i „Narodówka“, które zawsze Humberta, dopóki żył, błotem obrzucały, jako głowę masoneryi i podżegały do nienawiści przeciwko niemu, jako wrogowi kościoła i dręczycielowi papieża, teraz, gdy zwąchały przy tem morderstwie tak pożądaną pieczeń represyj przeciwko ruchowi ludowemu, zwinęły chorągiewki i rozpływają się w pochwałach dla zamordowanego króla. Jeden tylko „Ruch katolicki“ niczego mu nie zapomniał — nawet nad niewyschłą jeszcze kałużą krwi serdecznej...

Najemne pismaki hr. Andrzeja Potockiego, Laenderbanku i obszarników podolskich usiłują wyzyskać zamordowanie króla Humberta, jako powód do gnębienia anarchizmu. Nie trzeba jednak zapominać, że w oczach tych panów jest anarchistą zarówno Romanowicz, Rewakowicz, Stapiński, jak przedewszystkiem każdy socyalista. Z każdego zamachu kuli oni broń przeciwko ruchowi ludowemu. Ale tym razem skończy się na fałszywych apetytach.

Nie ulega bowiem kwestyi, że do zbrodni popchnęły Bressiego pilnie

MAKSYM GORKIJ.

WYKOLEJENI.

6) (Z rosyjskiego.)

Ta zasada ostro rzucała się w oczy przy porównaniu byłych inteligentów i byłych chłopów, zaludniających przytułek Kuwałdy.

Do wybitnych przedstawicieli byłych chłopów należał starzec-gałganiarz, zwany Tiapa Długi, bezkształtny — nosił głowę tak, że podbródek wspierał się o piersi i z tego powodu cień jego przypominał pogrzebacz. Jego twarzy nie można było widzieć „en face“. Z profilu zaś wpadały w oko nos garbaty, obwisła warga dolna i krzaczaste siwe brwi. Był to pierwszy co do czasu pensyonarz rotmistrza, i o nim mawiano, że gdzieś przechowuje dużą sumę pieniędzy. Właśnie z powodu tych pieniędzy przed dwoma laty mieli go „drasnąć“ nożem po gardle i od tego czasu tak dziwnie pochylał głowę. Tiapa zaprzeczał tym wieściom: twierdził, że pieniędzy nie ma i że draśnięto go „ot, tak z szelmostwa.“ Zresztą, jest mu bardzo wygodnie zbierać szmaty i kości, odkąd ma głowę zwróconą ku ziemi. Gdy szedł chwiejnym, niepewnym krokiem bez kija i bez worka na plecach — widomych znaków jego profesyi — wydawał się człowiekiem zamyślonym aż do utraty świadomości, a Kuwałda wówczas mówił, wskazując nań palcem:

— Patrzcie, oto szuka sobie schronienia sumienie kupca Judy Pietunnikowa, które od niego dawno odleciało. Patrzcie, jakie to brzydkie, brudne to zbiegłe sumienie!

Tiapa mówił głosem zachrypłym, zaledwie pozwalającym pojmować jego słowa i zapewne z tego powodu rozmawiał wogóle niewiele i bardzo cenił samotność.

Za każdym razem, gdy do przytułku zjawiał się nowy egzemplarz człowieka, którego nędza ze wsi wypchnęła, Tiapa na widok jego wpadał w gniewne rozgoryczenie i niepokój.

Prześladował nieszczęśliwca zjadliwymi docinkami, które z jakimś głuchem warczeniem wychodziły mu z gardła, podszczuwał przeciw niemu którego z najzaciętszych „bosonożnych“, groził, że własnoręcznie obije go i ograbi w nocy, póki zastraszony i oszołomiony chłopowina nie ulatniał się z przytułku bezpowrotnie.

Wtedy Tiapa uspokajał się i chronił się do jakiegoś kąta, gdzie naprawiał swoje łachmany, lub czytał biblię taką starą, brudną i poszarpaną, jak on sam.

przezeń czytywane artykuły klerykalnych pism włoskich — włoskich „Czasów“, „Przeglądów“, „Ruchów katolickich“, „Narodówek“, „Głosów narodu“ i t. p. organów papieskich, które Humberta przedstawiały stale, jako potwora, wroga wiary i kościoła, poganina, tyrana. Wszelkie więc środki represyjne zwróciłyby się w pierwszym rzędzie przeciwko nim samym, przeciwko klerykałom i prasie klerykalnej.

A jeszcze jeden szczegół: Przy Bressim znaleziono numer dziennika włoskiego „Osservatore Romano“, zawierający telegraficzne streszczenie ostatniej mowy cesarza Wilhelma II., w której tenże zagrzewa do masowego morderstwa i niebywałych okrucieństw, oraz depeszę o nabożeństwach, odprawianych w Niemczech za pomyślność zamysłów ces. Wilhelma. Telegramy powyższe były zakreślone ołówkiem.

Łatwo teraz odgadnąć, skąd ten ciemny fanatyk czerpał natchnienie do swej strasznej zbrodni...

Toteż wstrętem musi każdego przejąć obłuda, z jaką nasze organy konserwatywne usiłują świeżego trupa wyzyskać do swych celów politycznych. Jedyny z nich „Ruch katolicki“ dał szczery wyraz swym uczuciom.

Bakterye na usługach polityki.

Cholera, ospa, tyfus... Starzy znajomi wyruszyli znów na pomoc zagrożonemu porządkowi społecznemu i bezpieczeństwu publicznemu w Galicyi. Uniwersytet ludowy zamierzał w Załościach urządzić parę wykładów z astronomii i fizyki. Wszystko już było przygotowane do wykładów, gdy wtem nagle w ostatniej chwili nadszedł od starosty brodzkiego, hr. Rusockiego, groźny telegram, zabraniający odczytu, ponieważ w powiecie brodzkim sroży się: cholera, ospa, tyfus plamisty.

Powiat brodzki jest oddawna już znany jako miejsce zamieszkania zarazków cholerycznych. Wśród ludności wschodniej Galicyi wytworzyło się nawet przysłowie o „cholerze brodzkiej“. Ale w tak groźnej formie, jak obecnie, nie wystąpiła jeszcze nigdy ta straszna epidemia. Ubolewać tylko należy, że władze sanitarne nie uczyniły dotychczas nic, aby jej tamę położyć i przeszkodzić rozszerzeniu się i na inne powiaty polityczne naszego biednego kraju...

A że się rozszerzy, jest pewnem, bo zły przykład hr. Rusockiego podziała zaraźliwie. Nasza konstytucya, całe nasze życie kulturalne zawisło w gruncie rzeczy od — zarazków cholery, ospy i tyfusu. U nas w Galicyi i bakterye polityką. Spróbujcie zwołać wiec chłopski, aby pouczyć lud o sposobach podźwignięcia się z niedoli: nie wolno, bo panuje ospa, cholera, tyfus. Spróbujcie powiedzieć, że gospodarka stańczykowska zrujnowała kraj: nie wolno, bo cholera, ospa, tyfus. I teoryi Kopernika wykładać nie wolno: — cholera, ospa, tyfus...

A równocześnie stronią te bakterye od miejsc odpustowych, od klasztorów męskich i żeńskich, od wszystkich przybytków pobożności i lojalności. Tłumy, które idą na odpusty, są zabezpieczone od cholery. Wojsko, które wyrusza na manewry, tak samo. Tylko wiece ludowe i odczyty popularnonaukowe są rozsadnikami cholery, tyfusu i ospy.

Zdaje się, że bakterye choleryczne są już jedynym środkiem dla utrwalenia panowania stańczyków w Galicyi. Gdyby i tego nie było, mógłby się nasz chłop dowiedzieć, że był rewolucyonista Kopernik, który uczył, że świat nie stoi na jednem miejscu, lecz pędzi naprzód...

Twierdzenie takie jest oczywiście zbrodnią z § 68, 81, 122, 300, 302, 303, 304, 305 kodeksu austryackiego. Ponieważ Kopernik już nie żyje, ścigają nasi „opiekunowie“ jego popularyzatorów.

LIST Z SZWAJCARYI.

Bazylea, 29 lipca.

Walka z nędzą mieszkaniową.

I.

Niema takiego miasta, w któremby nie istniała kwestya mieszkaniowa, wywołana nędzą mas i brakiem tanich i zdrowych mieszkań. W miastach galicyjskich nędza mieszkaniowa jest szczególnie wielką, znacznie większą, niż w miastach Europy zachodniej. Co u nas robi się dla usunięcia tej nędzy, dla umożliwienia biednej ludności najmowania zdrowych i tanich mieszkań? — Nic.

Dlaczego? Bo nasze rady miejskie są złożone z stańczyków, z faktorów i sług stańczykowskich, bo lud pracujący jest pozbawiony prawa głosu w sprawach miejskich.

Inaczej jest na Zachodzie, tam gdzie i do ciał prawodawczych i administracyjnych istnieje powszechne prawo głosowania. Szwajcarskie miasto Bazylea może posłużyć za przykład, jak na Zachodzie starają się o rozwiązanie kwestyi mieszkaniowej.

W tym liście postaram się opowiedzieć w krótkości, co już zostało zrobione w Bazylei dla zmniejszenia nędzy mieszkaniowej.

W Bazylei tańsze mieszkania są stosunkowo w daleko większej ilości, znacznie lepiej są one urządzone i o wiele tańsze niż w Krakowie. Bogate towarzystwo dobroczynne „Dobra publicznego“ i niektóre osoby prywatne, starały się zaradzić bra-

---

Jeszcze wyłaził ze swego kąta wtedy, gdy nauczyciel przynosił gazetę i odczytywał ją. Tiapa zazwyczaj w milczeniu słuchał wszystkiego i głęboko wzdychał, nic dopytując się o nic. Lecz, gdy nauczyciel po przeczytaniu składał gazetę, wyciągał doń kościstą rękę i mówił:

— Daj mi.

— A na co tobie?

— Daj... może o nas co jest...

— O kim mianowicie?

— O wsi.

Śmiano się z niego i rzucano mu gazetę. On brał do ręki zadrukowany papier i czytał stamtąd o tem, że w jakiejś wiosce grad wybił zboże, w drugiej zgorzało 30 chat, a w trzeciej baba otruła całą swoją rodzinę, czyli wszystko, co jest przyjęte pisywać o wsi i co zawsze maluje ją jako nieszczęsną, głupią i złą. Tiapa czytał to po cichu i od czasu do czasu mruczał, wyrażając w ten sposób może swoje współczucie, może swoje zadowolenie.

Większą część niedzieli, w którą nigdy nie wychodził na poszukiwanie gałganów, używał mianowicie na czytanie biblii. Czytając, mruczał i wzdychał. Książkę trzymał, oparłszy ją o piersi, i gniewał się, gdy kto dotykał się do niej lub przeszkadzał mu w czytaniu.

— Ech ty, czarnoksiężniku, — mówił Kuwałda — co ty rozumiesz? Rzuć!

— A ty co rozumiesz?

— Tak, czarodzieju! Ja nic nie rozumiem, lecz ja przecie książek nie czytam.

— A ja znowu czytam.

— No i głupi jesteś... — konkludował rotmistrz. — Jak w głowie rozpleni się robactwo — to już niepokój, a cóż dopiero, gdy zapełzną do niej myśli? Jakże będziesz żył wtedy, stara żabo?

— No, już mnie niedługo — mówił spokojnie Tiapa.

Kiedyś nauczyciel zapragnął się dowiedzieć, gdzie się on nauczył czytać, Tiapa krótko mu odpowiedział:

— W więzieniu...

— A toś ty był tam?

— Byłem.

— Za co?...

— Tak... Zbłądziłem... Ot i biblię mam stamtąd. Pani jedna dała... W więzieniu, bracie, jest dobrze.

— A to w jaki sposób?

— Rozumu napędza... czytać się nauczyłem... książkę dostałem... Wszystko zadarmo...

Kiedy do przytułku zjawił się nauczyciel, Tiapa mieszkał tam już od dawna. Długo przypatrywał się nauczycielowi (ażeby przyjrzeć się komuś, Tiapa przekrzywiał na bok cały korpus), długo przysłuchiwał się jego rozmowom, wreszcie kiedyś się przysiadł.

— Ach ty... uczonyś był... Biblieś to czytał?

— Czytałem.

— To, to, właśnie, a pamiętasz?

— Pamiętam.

Starzec przegiął korpus na bok i popatrzał na nauczyciela szaremi, surowemi i nieufnemi oczami.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

kowi mieszkań przez budowanie kamienic z taniemi mieszkaniami, a także przez stawianie małych domków i nabycie tych domków na własność, ułatwiano ludziom niezamożnym i robotnikom wynajmowanie tanich a mimoto zdrowych pomieszkań.

Działalność ta, osób prywatnych i bogatego w środki towarzystwa „Dobra publicznego“, była pożyteczną, ale nie mogła być wystarczającą, potrzebną była jeszcze pomoc państwa i odpowiednie reformy prawodawcze.

Dlatego to grupa socyalistyczna podała też sprawę mieszkaniową pod obrady Wielkiej Rady (sejmu). Dnia 18 maja 1888 r. socyalista W. Arnold, podał następujący wniosek: „Wielka Rada wzywa Radę rządzącą, by zajęła się przeprowadzeniem ankiety, celem wyjaśnienia stosunków mieszkaniowych, z uwzględnieniem przedewszystkiem strony sanitarnej“.

Tow. Arnold w następujący sposób umotywował swój wniosek:

„Ludność Bazylei mieszka w niezdrowych warunkach, w mieszkaniach nadmiernie przepełnionych, w których brak powietrza i światła; ustępy zakażają powietrze. Można wprawdzie o tem wszystkiem podawać zażalenia na właścicieli domów do departamentu sanitarnego, ale zażalenia są podawane zbyt rzadko, gdyż wśród mas jest jeszcze zamało rozpowszechnione zrozumienie, jakie fatalne skutki pociągają za sobą mieszkania ciasne i niezdrowe. Nie dość tego, że mieszkania ludności biednej są szkodliwe dla zdrowia, ale cena tych mieszkań jest stosunkowo za wysoką, kamienicznicy bowiem wyzyskują lokatorów niezamożnych i biednych. Gruntowne zbadanie warunków mieszkaniowych wskaże zarazem na środki, jakie należy przedsięwziąć, by zło usunąć. Jeśli przez prawo zostało określone minimum obszaru i powietrza w lokalach publicznych, dlaczego nie można byłoby wydać podobnego prawa odnośnie do mieszkań oddawanych do wynajęcia“.

Przeciw wnioskowi zabrał głos członek „Rady Rządzącej“ i mówił mniej więcej w tym sensie: „Wiemy, że większość ludności gnieździ się w niezdrowych mieszkaniach, wszystko to prawda, ale poco ankieta, jeżeli i bez niej wiemy, jak jest?“

„Ankieta, odrzekł wnioskodawca, da wam d o k ł a d n y obraz nędzy mieszkaniowej, rozjaśni nam przy tem dużo, a przedewszystkiem wzbudzi większe zainteresowanie się wśród wszystkich warstw ludności sprawą mieszkań.

Po krótkiej dyskusyi wniosek Arnolda i towarzyszy został przyjęty ogromną większością głosów.

„Rada Rządząca“ poruczyła przeprowadzenie ankiety specyalnej komisyi, pod kierownictwem naukowem prof. Büchera, głośnego uczonego ekonomisty i uczciwego człowieka.

Ankieta została przeprowadzoną bardzo sumiennie i rezultaty jej zostały gruntownie opracowane przez prof. Büchera i wydane (w r. 1891) w książce p. t. „O ankiecie mieszkaniowej“ (w języku niemieckim). Skutki ankiety były doniosłe: zainteresowanie się ogółu sprawą mieszkaniową wzrosło.

W 1891 r. powstał w Bazylei „Związek lokatorów“. Pierwszym krokiem tego towarzystwa było wydanie broszury p. t. „Nędza mieszkaniowa w Bazylei;“ jest to streszczenie rezultatów ankiety, opracowane przez niezmordowanego agitatora tow. Arnolda, przewodniczącego „Związku lokatorów“.

Powyższe towarzystwo postawiło sobie za cel: 1) obrona interesów lokatorów; 2) pobudzenie państwa do budowy tanich mieszkań; 3) przeprowadzenie odpowiednich reform prawodawczych w interesie lokatorów.

Od chwili postanowienia przeprowadzenia ankiety sprawa mieszkaniowa nie schodziła prawie z porządku dziennego.

(Dokończenie nastąpi.)

Przegląd polityczny.

= **Porażka Austro-Węgier.** Małżeństwo serbskiego króla Aleksandra wywołało w prasie naszej liczne komentarze, w których niestety nie można znaleść należytej oceny tej sprawy. Część prasy, lubująca się w tak zwanych „pikantnych“ rzeczach, szeroko rozpisywała się o erotycznej stronie królewskiego małżeństwa, obficie częstując czytelników pieprznymi przysmakami.

Naiwni demokraci zaś nie posiadali się z radości, ciesząc się, że demokracya coraz bardziej znajduje posłuch na tronach, gdyż król serbski żeni się z własną poddaną. Oto mniej więcej wszystko, na co potrafiła się zdobyć prasa galicyjska, pisząc o małżeństwie króla serbskiego. Tymczasem małżeństwo to — to bardzo poważny fakt polityki zagranicznej, a zarazem bardzo smutny dla polityki austryackiej. Jak wiadomo, przyszła żona króla Aleksandra, została mu podstawioną przez eks-królową Natalię, wielką zwolenniczkę polityki i wpływów moskiewskich w Serbii.

Zachowanie się rządu moskiewskiego w kwestyi małżeństwa Aleksandra jest najlepszym dowodem, że mamy tu do czynienia z dawno uplanowaną i zręcznie przeprowadzoną intrygą dyplomacyi moskiewskiej. Dziś Aleksander serbski podobnie jak Ferdynand bułgarski są posłusznemi narzędziami w rękach caratu. Hr. Gołuchowski, austryacki minister spraw zagranicznych, który zdaje się na seryo uwierzył w komplementy galicyjskiej prasy, szczodrze palącej mu kadzidła pochwalne, zdobył sobie nowe wawrzyny w Serbii, polegające na tem, że wpływy austryackie stoją tam dziś niżej zera.

Ciężka ta porażka dyplomatyczna Austryi osłabi jeszcze bardziej stanowisko państwa austryacko-węgierskiego, z którem wkrótce przestaną się liczyć, jako z siłą poważną i samodzielną. Zadanie polityki austryackiej, to walka z pływami moskiewskimi na bałkańskim półwyspie. Hr. Gołuchowski daremnie kusi się o zdobycze w Chinach, gdzie co najwyżej można zdobyć kilkaset warkoczy chińskich, kiedy tuż pod bokiem Austryi w Serbii pozwala się wywieść w pole tak łatwo moskiewskim intrygantom.

Przyczynę tej porażki hr. Gołuchowskiego w sprawach serbskich należy szukać w nieodpowiednim i pozbawionym wszelkiej krytyki wyborze środków i sprzymierzeńców walki. — Głównym filarem austrofilów w Serbii był i jest ojciec Aleksandra, eks-król M i l a n, typowy wyrzutek społeczeństwa, który przy pomocy austryackiego Länderbanku obdzierał na miliony swych poddanych, aby za nie zdobywać miłość i poklask wśród wesołych dam półświatka paryskiego, co naturalnie nie mogło zbudzić w Serbii dla Milana i jego protektorów zagranicznych żadnej sympatyi.

= **Kradzieże na kolei mandżurskiej.** „Petersburski Herold“, opierając się na doniesieniach pism syberyjskich „Władiwostoku“ i „Wost. Obozrenia“ podaje o nowych, niesłychanych „nieporządkach“ na kolei mandżurskiej. Do sądu we Władiwostoku napłynęła skarga inżyniera Guillometa przeciw naczelnikowi wschodniego oddziału tej drogi, z której widać między innemi, iż pan naczelnik używał pieniędzy skarbowych dla prowadzenia rozległego handlu, korzystał z bezpłatnego przewozu towaru, oraz obracał na swój użytek składy rządowe. Oczywiście handel w takich warunkach prosperował znakomicie. Nie na tem jednak koniec: pomysłowy naczelnik zmusił wszystkich podległych mu funkcyonaryuszów kolei do pełnienia roli jego agentów i pośredników, więc i inżynier Guillomet zmuszony został do nadprogramowego trudnienia się handlem. Dalej, te same pisma sybirskie notują z oburzeniem, iż najwyższe posady kolejowe, płatne nawet po 15 000 rubli rocznie, otrzymują ludzie niefachowi. Tak np. niejaki W., człowiek nawet zupełnie niewykształcony, miał powierzony główny nadzór nad budową mostu na rzece Sungarze. — Obejście się jego z inżynierami było tego rodzaju, iż żaden przy nim nie mógł wytrzymać: most kolejowy budowano zatem bez kierownictwa fachowego! To też, gdy służbę ruchu zmuszono do przeprowadzenia tamtędy pociągu — most runął, co pociągnęło za sobą liczne ofiary.

Czy tak budowana kolej może posiadać wartość strategiczną? I czy bokserom opłaci się ją niszczyć?

Przegląd społeczny.

Strejk robotników budowlanych w Czerniowcach wybuchł przedwczoraj. Organizacya robotników czerniowieckich przestrzega przed przyjmowaniem roboty tamże.

Strejk ślusarzy w Nowym Sączu. W pracowni ślusarskiej J a n k i e w i c z a zastrejkowali wszyscy robotnicy z powodu nieregularnych wypłat; robotnicy po całych miesiącach nie otrzymywali wypłaty. Od

30 lipca strejkuje 12 robotników, żądają oni regularnej wypłaty i podwyższenia płacy. Jankiewicz zamyśla sprowadzić ślusarzy z Krakowa; w tym celu jeden zdrajca strejku, Stanisław Gumiński, wyjechał do Krakowa.

Niechaj żaden z ślusarzy nie przyjmuje roboty u nieuczciwego majstra!

Z ruchu zawodowego szewców. W niedzielę dnia 29 lipca 1900 odbyło się ostatnie Walne Zgromadzenie Stowarzyszenia zawodowego robotników szewskich „Przyszłość“ we Lwowie. Przewodniczył tow. Łyszczak, sekretarzował tow. Pawlik. Sprawozdanie z czynności Wydziału złożył tow. Kecht, zaś sprawozdanie kasowe za r. 1899 tow. Kotylak. Ze sprawozdania wynika, że dochód z pozostałością z roku 1898 wynosił 713 K 86 h. rozchód 616 K 06 h. Sprawozdanie przyjęto do wiadomości i udzielono absolutoryum Wydziałowi.

O rozwiązaniu stowarzyszenia, referował w myśl wniosku Wydziału tow. Kotylak, poczem, uchwalono rozwiązać stowarzyszenie i pozostałość funduszu wraz z inwentarzem postanowiono przenieść na otworzyć się mającą filię stow. robotników szewskich, którego główną siedzibą jest Kraków.

Ponieważ dochody i wydatki nie były aż do dnia rozwiązania przeglądnięte przez komisyę kontrolującą, wobec tego wybrano z łona Walnego Zgromadzenia komisyę specyalną, składającą się z 4 członków, która po zbadaniu rachunków aż do 29/7 1900, winna przedłożyć nowowybranemu Zarządowi sprawozdanie; do tej komisyi weszli Peczko, Carnelli, Nożak i Korzelik.

Następnie odbyło się zawiązanie filii i Zgromadzenie konstytuujące.

Obrady zagaił delegat i przewodniczący głównego stowarzyszenia z Krakowa tow. Bryniarski, przedstawiając korzyści takiego związku krajowego na wzór tow. drukarskich i innych — przyczem również nadmienił, na jakie trudności napotykano ze strony lwowskiej policyi. Obecny na Zgromadzeniu komisarz Wenc, poirytowany widocznie, oświadczył, że nie pozwoli na krytykę władzy, lecz tow. Bryniarski uspokoił go. Od podgórskich towarzyszy szewskich nadszedł telegram z życzeniami, który zgromadzeni przyjęli oklaskami.

Przy ukonstytuowaniu się nowego Zarządu filii, wybrano przewodniczącym Michała Kotylaka, zastępcą Antoniego Kechta, sekretarzem Waleryana Jakubowskiego, zastępcą Jana Pawlika, skarbnikiem Mateusza Bielańskiego, zastępcą Ignacego Korzelika, bibliotekarzem Tomasza Winiarskiego a zastępcą Michała Skarysza, do komisyi kontrolującej wybrani zostali, Carnelli Józef, Górny Wincenty i Nożak Jakób.

Wkońcu na wniosek tow. Peczka uchwalono, ażeby Zarząd filii w porozumieniu z Zarządem głównym, zwołał zjazd robotników szewskich w Galicyi, do Lwowa.

Drohobycz. W niedzielę 29 bm. odbyło się w lokalu stow. robotniczych zgromadzenie stolarzy, celem założenia stacyi płatniczej austryackiego związku robotników drzewnych. Centralię związku reprezentował tow. Witold Reger z Przemyśla. Po wyborze na przewodniczącego tow. Schreiera, tow. Stanisław Hołdowicz złożył sprawozdanie z kongresu zawodowego stolarzy we Lwowie, poczem tow. Witold Reger w półtoragodzinnym referacie tłómaczył zebranym licznie robotnikom drzewnym znaczenie organizacyi zawodowej. Wśród hucznych oklasków przyjęto jednogłośnie rezolucyę, uznającą organizacye zawodowe jako niezbędny środek walki zarówno o prawa ekonomiczne, jak polityczne klasy pracującej. Delegatom kongresu wyrażono podziękę za udział i prace w obradach. Na męża zaufania stacyi płatniczej wybrano tow. Stanisława Hołdowicza.

W zakładzie ubezpieczenia robotników od wypadków dla Galicyi i Bukowiny we Lwowie, zgłoszono w II kwartale 1900 r. ogółem 535 wypadków. Zakład załatwił w tym czasie 521 spraw wypadkowych, a tytułem rent wypłacił w II kwartale br.: Ascendentom K 1033·64; przemijająco niezdolnym do zarobkowania K 20.020·74; stale niezdolnym do zarobkowania K 61.866 93; wdowom K 9236 57; sierotom K 13.315·63. Tytułem odprawy wypłacił K 1629·34; tytułem kosztów pogrzebów K 1098·96, a tytułem kosztów dochodzenia wypadków K 6145·13. Wypłacono nadto wartość kapitałową rent K 1313·54. Razem wypłacił zakład tytułem odszkodowań w ciągu II kwartału 1900 r. K 115.660·48. Na pokrycie wynagrodzenia rent powyższych, ich wartości kapitałowych, wpłynęło w ciągu I-go i II-go kwartału 1900 r. tytułem premii ogółem K 348.495·22.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 1 sierpnia. 1834. Zniesienie niewolnictwa w angielskich koloniach. — 1842. Otwarcie tunelu pod Tamizą. — 1894. Masowe aresztowania anarchistów w Szwajcaryi. — 1898. Międzynarodowy kongres górniczy we Wiedniu.

Dziś teatr zamknięty.

Cholera brodzka. Korespondent lwowski pisze nam: „Nietylko odczyt p. Libańskiego lecz i zapowiedziany wiec posła Stapińskiego uległ zakazowi starosty z powodu ospy nagminnej, cholery swojskiej i tyfusu plamistego. Wyjechałem do Załoziec, wypytałem się ludzi najrozmaitszych i z jednozgodnych zeznań okazało się, że nikt ani na ospę, ani na tyfus, ani na cholerę swojską w ostatnich miesiącach nie chorował i nie choruje.

Na jakich wypadkach opierał się zakaz starosty hr. Russockiego, niewiadomo nikomu w całym powiecie, nawet lekarzom. Podobno jest w kodeksie karnym paragraf o rozszerzaniu mylnych i niepokojących wieści, mogących wywołać panikę wśród ludności. Czy zakaz starosty brodzkiego podpada pod ten paragraf?“

Pismakom z „Ruchu katolickiego“ dajemy od czasu do czasu zasłużoną odprawę w oficynach kronikarskich, po której muszą sobie aplikować zimne okłady — niestety nie na głowę, coby może powstrzymało ich brednie. W niedzielnym numerze któryś z nich za to wyruszył przeciwko nam z artykułem naczelnym (tym panom miejsca nie brak!). Może też podziałała bliskość pierwszego — nadzieja jakiejś specyalnej gratyfikacyjki za zwalczanie smoka socyalizmu... Ojcowie jezuici mają grube kabzy... W artykule tym między innemi ów „champion“ jezuicki tłómaczy, iż pisząc o prawdziwym papieżu podczas trójpapiestwa, nie miał na myśli Jana XXIII, który najpóźniej został z papiestwa zrzucony, lecz Grzegorza XII. Owego Grzegorza wybrała garść kardynałów włoskich, gdy tymczasem jego pierwszego przeciwnika, Benedykta, popierali Francuzi i Hiszpanie. Dlaczego włoszczyzna ma w tym wypadku decydować? Tembardziej, że sami wyborcy, przekonawszy się o wartości swego kandydata, na koncylium w Pizie w roku 1409 wypowiedzieli mu posłuszeństwo. Najrozsądniej postąpił sobie sobór w Konstancyi, gdy wszystkich trzech papieży, nie wchodząc w ocenę ich autentyczności, zdetronizował. Z tych słów może się pismak jezuicki przekonać, że nie zwalczamy wszystkich zarządzeń kościoła, jak nam to imputuje. Bardzo cenimy np. papieża Klemensa XIV za to, że swą bulą „Dominus ac redemptor“ zniósł zakon jezuicki! Datę 21 lipca 1793 roku uważamy za jednę z najpiękniejszych dat w kościele katolickim.

Na zakończenie małe zapytanie: Czemu ruchotwórcy katoliccy nie wytłómaczą swego stanowiska w kwestyi stosów, tych „świeczników wolnej myśli“?

Święto Kingi i misye jezuickie w Schodnicy. Księża z Drohobycza w porozumieniu z kapitalistami schodnickimi zaprowadzili przed trzema laty święto Kingi, patronki górników. W pierwszym roku przedsiębiorcy za świętowany dzień nie odtrącali płacy i szychtę policzyli. Na drugi rok oświadczyli już robotnikom, że za ten dzień nie płacą i jak robotnicy chcą, mogą nie świętować. Kiedy w roku trzecim zbliżało się święto, robotnicy rzeczywiście postanowili nie świętować. Zdawało im się, że nie jest to zbyt uroczyste święto, dlatego że robota trwała do 6 rano owego święta, później kazano robotnikom przebierać się i iść do kościoła, a o godzinie 3 po południu znowu rozpoczynała się szychta. Czwartego roku księża obmyślili już całą kampanię, aby górników zmusić do bezpłatnego świętowania. Ks. A. Luśniak zwołał w czerwcu delegatów kasy chorych i nakłaniał ich, aby święto Kingi uznali za stałą, coroczną uroczystość górniczą. Delegaci oświadczyli, że nie mają nic przeciwko świętu, lecz żądają, by szychta była zapłacona, gdyż u biednego robotnika 80 ct. lub 1 złr. wiele znaczy, dalej aby święto trwało 36 godzin, nie jak obecnie od 6 rano do 3 po południu. Jeden z delegatów podniósł, że delegaci kasy chorych nie są kompetentni w tej sprawie, wybrani są bowiem dla spraw kasy chorych, a nie aby stanowić święta. Ks. Luśniak na to wybuchnął szlachetnem oburzeniem i nazwał te odpowiedzi socyalistycznymi wymysłami. Przed 24 lipca br. rozlepił on afisze z ogłoszeniem uroczystego święta i sprowadził na dnie 22, 23 i 24 misye jezuickie, aby górników ze wszystkich stron

osaczyć. Jezuici odbywali codziennie w rozmaitych porach dnia kazania, z których niektóre urywki tak wyglądają: „na co wam pieniędzy i dobrobytu, nie dogadzaj ciału swemu“ (a gdy to mówił trzymał nad nim służący parasol, aby przypadkiem kaznodzieję słońce nie opaliło); „nie czytajcie żadnych gazet, ani broszur, bo zaraz z tą chwilą oddajecie dusze djabłu“; „nie myślcie o skróceniu dnia roboczego, ani podwyższeniu płacy, bo to już niezadowolenie z tego, co wam pan Bóg daje, a Bóg ukochał ubóstwo najwięcej“; „za wszystko będziecie mieli na drugim świecie zapłacone“. Przy spowiedziach, do których gwałtownie zmuszano górników, nie chciano dawać rozgrzeszenia inaczej, jak za przyrzeczeniem, że nigdy gazet czytywać nie będą. Jezuita Cozel zajmował się zaś zbieraniem składek i danin i tak był zadowolony żniwem, że obiecał przerywać swe letnie kuracye, a na misye zjeżdżać regularnie do Schodnicy. Na zakończenie wypowiedział mowę kanonik drohobycki Serwacki, dziękując robotnikom za ich pobożność, a przedsiębiorcom za pozwolenie urządzenia święta i życzył im, „aby majątki ich rozrastały się szeroko i daleko“.

„Palec boży“. Gdybyśmy byli zabobonnymi, musielibyśmy uważać za „palec boży“ następujący wypadek: We czwartek 26 lipca uderzył w Przemyślu piorun w dom p. Pelczara, brata biskupa przemyskiego, zabił mu żonę i zniszczył dobytek.

Człowiek-zwierzę. W Drohobyczu zdarzył się tymi dniami wypadek, który poruszył do głębi całe miasto. Do p. Waligórowej, której mąż obecnie siedzi w więzieniu, przyszedł lokaj z hotelu pod „czarnym orłem“, zawiadamiając ją, że mąż jej uciekł z więzienia i oczekuje na nią w hotelu, by zaraz przyszła. Waligórowa uwierzyła. Było to w nocy. Gdy przybyła do hotelu, porwało ją kilku drabów, między nimi niejaki Lieber i Rosberger, i zgwałciło w ohydny sposób. Wszystkich uczestników tego nieludzkiego czynu przyaresztowano.

Rabunki w Jaworznie. Dnia 23 b. m. napadnięto w nocy na 3 robotników wracających z zarobionymi pieniądzmi do domu i w straszny sposób ich pokaleczono i obłupiono z pieniędzy. Jan Biedroński, podmajstrzy studniarski z Wieliczki, odniósł ciężkie obrażenia, Jan Płonka, nadzorca toru kolejowego z Mogilan z powodu pobicia umarł, a Franciszek Łaboś, pomocnik studniarski leczy się w domu. Śledztwo w toku. Napad wykonano w celu rabunku, i wiedziano, że poszkodowani mają pieniądze przy sobie, bo pokazywali ludziom w karczmie kwity i gotówkę. Dotychczas uwięziono 3 podejrzanych. Napadających było podobno 7. Chodzą pogłoski, że rabusiami byli sami stróże nocni.

Ofiary Sanu. W nurtach Sanu w Przemyślu utonęło w sobotę 28 b. m. dwóch żołnierzy z 18 pułku obrony krajowej. Polecono im przynieść piasku ze Sanu dla kasarni. Biedni żołnierze, nie znając łożyska Sanu i nie mając pojęcia o sposobie wydobywania piasku, popłynęli czółnem na głębie. Pierwsze kilka łopat piasku wydobyto szczęśliwie, przy następnych jeden z żołnierzy zbyt głęboko wbił łopatę w dno, natężył się mocno, chcąc ją wydobyć, czółno przechyliło się i obaj wpadli do wody. Żaden z nich pływać nie umiał. Wszelkie wysiłki świadków tej tragicznej sceny spełzły na niczem. Kilka razy wyrzuciła ich woda na wierzch i znowu porwała w swoje głębie zdradzieckie. Rozpaczliwe wołania o ratunek coraz cichły, coraz słabły, wreszcie ustały, tylko wielkie kręgi wody nad wodnem cmentarzyskiem świadczyły przez krótki czas, że tam na dnie jeszcze toczyła się straszna, rozpaczliwa walka dwóch młodych żołnierzy o życie, o chęć widzenia swojej rodziny, braci, znajomych...

Serbski król odłożył sobie żałobę. Król serbski, kochany brat króla włoskiego (tak tytułują się monarchowie we wzajemnej korespondencyi), postanowił przyspieszyć swój ślub z Dragą Maszinową, by żałoba dworska po stracie „kochanego brata“ włoskiego nie przeszkodziła mu w zupełnej radości oddać się rozkoszom miodowych miesięcy z Dragą Maszinową. Jak widać, król serbski dopiero po radości nocy ślubnej smucić się zacznie po stracie kochanego brata Humberta.

Reformy pocztowe na Węgrzech. Węgierski minister handlu zamierza wprowadzić reformę przy wysyłaniu pocztą czasopism. Znaczki pocztowe oraz opaski z nazwiskami odbiorców mają być zniesione. Biura pocztowe będą prowadziły wykazy prenumeratorów i po nadejściu odnośnej paczki gazet, wypiszą stamtąd adresy i roześlą po mieście. Na miejsce zaś marek, ma być pobieraną roczna opłata na rzecz skarbu od każdej redakcyi. Proponowana reforma wzoruje się na stosunkach niemieckich.

Nędza nauczycieli ludowych. Jedno z pism praskich donosi, iż nauczyciele ludowi w okolicach miasta Zatec, korzystają w ten sposób z feryj, iż... wynajmują się do zbiorów chmielu. Czynią to, oczywiście, nie dla gimnastyki i świeżego powietrza, lecz z nędzy.

Śmierć od pioruna. W obozie pod Auvaurs we Francyi podczas silnej burzy uderzył piorun w środek obozowiska. Czterech żołnierzy poniosło śmierć, 7 koni zabitych a 5 zranionych.

Prawdziwie po prusku. Tow. dr. August Winter, sekretarz robotniczy dla Górnego Śląska w Bytomiu, wyłożył w oknie sekretaryatu robotniczego kilka polskich książek. Za to skazała go policya na 50 marek grzywny. Tow. dr Winter wniósł rekurs do sądu. Na rozprawie sądowej, odbytej przed tygodniem, prokurator bronił postępku policyi. Tow. dr Winter odparł na to, że ma on otwartą księgarnię i żadna ustawa nie wymaga osobnego pozwolenia na wystawę książek. Sąd przychylił się do zdania tow. Wintera i uwolnił go od wszelkiej winy i kary.

Najdroższą zabawką dziecięcą w świecie są zapałki! Saska kasa ubezpieczeń obliczyła, że przez dwa ostatnie lata wypłaciła w 322 wypadkach 376 388 m. wynagrodzenia za szkody, powstałe z pożarów, wznieconych przez dzieci, bawiące się zapałkami w nieobecności rodziców.

Tyfus w wojsku angielskiem. Bliższe wieści o rozmiarach tyfusu, grasującego w wojsku angielskiem w południowej Afryce były tendencyjnie dotąd ukrywane. Obecnie, gdy epidemia słabnie, zjawiają się w prasie angielskiej przejmujące grozą dane statystyczne. Dr. Conan Doyle ogłasza w „Britisch medic. Journal“, że tak wielkiej liczby zachorzeń oraz takiej śmiertelności nie znają roczniki dotychczasowych wojen: w ciągu jednego miesiąca zachorowało 10 do 12 tysięcy żołnierzy. W tym samym okresie czasu w jednem Bloemfentein pogrzebano 600 ludzi. Przeciętna śmiertelność wynosiła 21%. Organizacya wojskowa nie przewidywała tego i nie zaopatrzyła się w odpowiednią ilość personalu sanitarnego. Doyle czyni również zarzut zarządowi sanitarnemu, że nie zaprowadził dla wszystkich żołnierzy szczepień ochronnych, które w praktyce okazały się bardzo zbawiennemi: z zaszczepionych, jak twierdzi, nikt nie umarł.

Echa z Turcyi. Dwukrotne skargi, zanoszone do tronu przez ludność wyspy Samos na wielkorządcę księcia Costaki-Vayami z powodu jego strasznej samowoli nie pozostały, wreszcie, bez skutku. Sułtan wyznaczył komisyę dla zbadania tych skarg na miejscu. „Kruk krukowi oka nie wykole“ mówi przysłowie: wszędzie ma ono racyę bytu — może jednak najbardziej w Turcyi, gdzie baszowie i bejowie, dzierżący władzę mocno się za ręce trzymają. Jeszcze mniej skutecznem napewno, będzie wezwanie, wydane przez Portę, by zbiegli urzędnicy i wojskowi wracali do kraju, oraz grożące karami tym, którzy słowem i piórem zagranicą przeciw rządowi tureckiemu występują. Z takiego strzelania na postrach mogą sobie drwić emigranci tureccy.

Krach wystawy paryskiej? Powodzenie wystawy w 1889 r. ośmieliło zbytecznie Francuzów. Wystawę tegoroczną urządzili na dwa razy większą skalę. Na różne t. zw. atrakcye: Globe celeste, ruchome trotuary i t. p., wydano około 45 milionów, z których zaledwie drobna cząstka się wróci. Nie wzięto pod uwagę tego, że tak olbrzymiej liczby cudzoziemców, jakiej się spodziewano, nie potrafiłyby przewieźć koleje, ani pomieścić mury Paryża. To „przeliczenie się“ odbija się już na różnych przedsiębiorstwach. Niedawno zamknięto na wystawie 13 restauracyj. Zarząd zniżyć musiał bilety wstępu do 50 centimów. Publiczność, która rozchwytała akcye wystawowe, zaczyna się niepokoić.

W niejednem Chiny nas wyprzedziły. Pieniądze papierowe, które w Europie znalazły zastosowanie dopiero w XVIII wieku, były znane w Chinach od bardzo dawna. Już w roku 119 przed początkiem naszej ery, znajdowały się w obiegu w państwie środka pergaminowe kartki w charakterze monety. W X wieku weszły w użycie istotnie bilety kredytowe, wprowadzone „dla ułatwienia handlu“, w wieku zaś XIII-tym Marco Polo spotkał się z papierowymi pieniądzmi we wszystkich prowincyach rozległego państwa bogdychana.

Samobójstwo w armii. W nocy z niedzieli na poniedziałek w koszarach przy ulicy Gródeckiej we Lwowie odebrał sobie życie bombardyer artyleryi, rzuciwszy się z trzeciego piętra na bruk.

W Dobczycach pod Wieliczką odbył się sejmik relacyjny posła Kubika. Przewodniczącym był poseł Wójcik. W sejmiku wziął udział także ks. Stojałowski. Mówcy surowo krytykowali politykę stańczyków, których bronili lokaj jezuicki redaktor „Łączności“ Włodz. Raszewski i miejscowy wikary ks. Jan Smołka.

Francuska partya robotnicza (marksiści) odbędzie swój kongres dnia 21 i 22 września, więc bezpośrednio po międzynarodowym kongresie robotniczym. Ogólny kongres partyj francuskich odbędzie się później.

Rusini w Chinach. „Diło“ donosi, że na austryackich okrętach w Chinach znajdują się Rusini. Na „Zenta“ starszym oficerem jest Korczak Kotowicz, na okręcie „Elisabeth“ starszym lekarzem dr Orest Zarzycki, a na okręcie „Maria Teresia“ dr Włodzimierz Werbeniec.

Ryzyko robotnicze. W Hagen (Westfalia) wskutek eksplozyi gazów w kopalni węgla 20 robotników odniosło ciężkie rany — 4 śmiertelne uszkodzenia.

Zamordowanie króla włoskiego.

(Telegramy).

Monza, 31 lipca. Król, natychmiast po strzale, powiedział: „To nic“. Powóz odbył drogę z placu gimnastycznego do pałacu królewskiego w trzech minutach. W chwili gdy go wnoszono do willi, król oddychał jeszcze. Złożono go natychmiast w łóżku. Lekarze zbiegli się z pośpiechem, ale król w chwilę po przybyciu wyzionął ducha. Gdy weszła królowa i dowiedziała się o śmierci małżonka, obecni byli świadkami rozdzierającej sceny.

Ostatnie słowa, jakie król Humbert wypowiedział, były: „Biada mi“.

Monza, 31 lipca. Królowa-wdowa złożyła osobiście wieniec u stóp trumny. Królowa nie daje się żadnemi prośbami nakłonić do opuszczenia domu żałoby. Gdy królowej przyniesiono wieść, że król nie żyje, powiedziała łkając: „Jestto największa zbrodnia, jaką popełniono od wielu stuleci, król Humbert był dobrym i lojalnym człowiekiem; kochał swój naród nadewszystko i nikogo nie nienawidził“.

Monza, 31 lipca. Zwłoki króla, po pobłogosławieniu ich przez duchowieństwo, zabalsamowano i złożono w trumnie w jednej z sal pałacu królewskiego, ozdobionej wspaniale kwiatami i krzewami. Na twarzy króla widać lekki uśmiech. Oczy są otwarte.

Rzym, 31 lipca. Pierwszym, którego w nocy zbudzono, aby go zawiadomić o strasznem morderstwie, był minister wojny. Udał się on natychmiast do prezydenta ministrów Saracco, poczem zebrali się inni ministrowie dla odbycia posiedzenia rady ministrów.

Natychmiast zawiadomiono o śmierci króla księcia Neapolu, który na swoim jachcie podróżuje po morzu Śródziemnem.

Równocześnie zawiadomiono o zamachu wszystkie dwory europejskie.

Monza, 31 lipca. W pałacu, przy zwłokach króla, odprawiono wczoraj rano msze św.

Mordercy strzegą pilnie straże więzienne. Zachowuje się on z wielkim cynizmem.

Między trybunami dla publiczności na placu gimnastycznym znaleziono drugi rewolwer.

Rzym, 31 lipca. Apartamenta prywatne króla Humberta w Kwirynale opieczętowano urzędownie. Wszystkie bramy w Kwirynale zamknięto, z wyjątkiem jednej.

Rzym, 31 lipca. Obecni w Rzymie posłowie, należący do skrajnej lewicy (radykali, republikanie i socyaliści) odbyli posiedzenie, na której uchwalili rezolucyę, piętnującą zbrodniczy czyn.

Rzym, 31 lipca. W Kwirynale (pałacu królewskim) panuje silne wzburzenie. Tłumy ludu zbierają się przed pałacem. Spokoju nigdzie nie zakłócono. Wczoraj wieczorem studenci przeciągali tłumnie przez ulice, wznosząc okrzyki na cześć dynastyi sabaudzkiej.

Rzym, 31 lipca. W Watykanie wiadomość o zamordowaniu króla Humberta wywołała silne wrażenie.

Kardynał Rampolla już o drugiej godzinie nad ranem otrzymał straszną wiadomość. Nie zawiadomił jednak natychmiast papieża, nie chcąc go w nocy przestraszać. Dopiero uczynił to o g. 7 rano.

Rzym, 31 lipca. Papież rzekł: „Boleję bardzo nad jego biedną rodziną.“ Następnie polecił papież modlić się za duszę króla Humberta.

Rzym, 31 lipca. Kardynał Rampolla zwołał kardynałów na naradę, na której zastanawiano się nad szczegółami urządzenia pogrzebu.

Ostatnie chwile króla Humberta.

Monza, 31 lipca. O ostatnich chwilach donoszą następujące szczegóły: Gdy król wsiadał do powozu, tłum żegnał go okrzykami. W chwili, gdy król odpowiadał ukłonem na pozdrowienia, zbliżył się morderca i wystrzelił trzykrotnie. Powóz ruszył szybko ku pałacowi. Cała scena rozegrała się w kilku sekundach.

Zanim powóz dojechał do bramy pałacu, król wyzionął ducha. Ciało jego umieszczono w jednej z komnat na poduszkach. Królowa na wieść o wypadku wydała okrzyk przerażenia i zapytała, czy król ranny? Wyjawiono jej prawdę.

W chwili, gdy powóz ruszył, tłum rzucił się na mordercę, który odrzucił rewolwer od siebie. Omal, że go nie rozszarpano.

Jedna kula ugodziła króla między rzecie a czwarte żebro.

Rzym, 31 lipca. Teraz stwierdzają, że król wyzionął ducha w niedzielę o godzinie 10·45 wieczorem i to w chwili, gdy powóz wjeżdżał do pałacu.

Jeszcze na kilka minut przedtem oświadczył gen. Pontio, że nie jest raniony. U bram pałacu oczekiwała go królowa, a widząc obcych ludzi, zapytała:

— Czy panowie są lekarzami?

— Tak jest — odpowiedzieli lekarze.

— W takim razie ratujcie króla, na miłość Boga!

— Niestety — odpowiedzieli lekarze — sztuka nasza tu już nic nie poradzi.

Król wtedy już nie żył.

Następca tronu.

Rzym, 31 lipca. Prezydent ministrów Saracco udał się wczoraj rano z wiceprezydentem senatu do Monzy, aby protokólarnie stwierdzić zamordowanie króla.

Książę Neapolu Wiktor Emanuel (następca tronu) otrzymał straszną wiadomość o zamordowaniu ojca w porcie Pireus i powraca natychmiast do Włoch.

Rzym, 31 lipca. „Giorno“ oświadcza, iż jeśli nieobecność w kraju nowego króla Wiktora Emanuela potrwaćby miała dłużej, jak 48 godzin, w takim razie w myśl konstytucyi musiałaby być ustanowioną choćby na krótki czas regencya.

Rzym, 31 lipca. Natychmiast zostanie zwołany parlament, wobec którego nowy król ma złożyć przysięgę.

Zwłoki króla Humberta przewiezione zostaną do Rzymu i złożone w panteonie.

Rzym, 31 lipca. Wczoraj do godz. 3 popołudniu nie nadeszła tu jeszcze żadna wiadomość o królu Wiktorze Emanuelu. Sądzą, że przebywa w porcie Pireus. Ponieważ chciał podróżować incognito, nie wiedziano w którem miejscu przebywa. We wszystkich portach greckiego archipelagu i morza adryatyckiego znajdują się depesze rządu dla króla i mają adres „Do jego królewskiej Mości Wiktora Emanuela III“ tak, że dowie się on o śmierci ojca przed rozpieczętowaniem depeszy.

Rzym, 31 lipca. Zapewniają, że król Wiktor Emanuel, który wypłynął przed kilku dniami z Pireus do Antivari, wyląduje w Neapolu lub Brindisi. Ministrowie wyjadą naprzeciw niego.

Rzym, 31 lipca. Króla W. Emanuela zawiadomiły władze greckie o katastrofie w chwili, gdy ten był na archipelagu. Okręt „Hela“ odpłynął bezzwłocznie do Włoch i stanie dziś wieczorem w Brindisi lub Reggio Calabria.

Korfu, 31 lipca. Gdy król Wiktor Emanuel II przybył do portu Pireus, tamtejszy konsul włoski, oczekujący go w porcie, natychmiast wręczył mu depeszę o zamordowaniu ojca. Młody król bezzwłocznie zaraz z małżonką Heleną udał się z powrotem do Włoch.

Rzym, 31 lipca. Dziś o godzinie 10·tej rano wylądował król Wiktor Emanuel w porcie Brindisi. O godzinie 1 popołudniu udał się w dalszą podróż do Neapolu. Ministrowie wyjechali naprzeciw niego do Neapolu.

Rzym, 31 lipca. Dzienniki bardzo sympatycznie witają nowego króla Wiktora Emanuela. Podnosząc jego usposobienie

konstytucyjne, dodają, iż nowy król posiada wprawdzie charakter zamknięty w sobie, ale pomimo tego jest bardzo energiczny i konsekwentny, czego dał dowody, żeniąc się z księżniczką czarnogórską.

Pokochawszy księżniczkę Helenę, miał Wiktor Emanuel bardzo wielkie trudności do zwalczenia, zanim ją poślubił, wszystko jednak zdołał pokonać.

Morderca.

Monza, 31 lipca. Bressi jest wysokiego wzrostu. Podobno przed dokonaniem zbrodni był 4 dni w Prato, a następnie w Bolonii, skąd udał się do Monzy. Z zawodu jest kapelusznikiem.

Mannheim, 31 lipca. Pracujący tu włoscy robotnicy opowiadają, że morderca króla Humberta pracował tu przedtem, że był jednym z najgorszych wyzyskiwaczy swych rodaków i że wiele trudu kosztowało, zanim zdołano pozbyć się go z Mannheim.

Rzym, 31 lipca. Depesze przynoszą następujące szczegóły o Bressim. Pochodzi on z biednej rodziny, jakiś czas przebywał w Stanach Zjednoczonych w Paterson, gdzie podobno miał należeć do związku anarchistycznego. Bressi ma być umysłowo chory. Podług jednych wersyj cierpi na obłęd religijny, podług innych na manię prześladowczą.

Rzym, 31 lipca. Morderca nazywa się Gaetano Bresci, pochodzi z Prato, ma 36 lat. Z zawodu jest tkaczem jedwabiu. Brat jego jest porucznikiem w jedynastym pułku artyleryi. Podczas dokonania zbrodni Bresci był spokojny i nie zdradzał wzruszenia. Znaleziono przy nim oprócz kilku dzienników włoskich numer anarchistycznego pisma, wychodzącego w Paterson.

Spisek anarchistyczny?

Rzym, 31 lipca. „Tribuna“ donosi, że król Humbert padł ofiarą spisku anarchistycznego. W Paryżu miało się odbyć niedawno tajne zgromadzenie anarchistów, zwolenników propagandy czynu, na którem wylosowano Kajetana Bresci do spełnienia zamachu na króla Humberta.

Rzym, 31 lipca. Aresztowano tu wielu anarchistów, jako podejrzanych o współudział w zbrodni.

Rada m. Medyolanu.

Rzym, 31 lipca. Dzienniki rzymskie bardzo sympatycznie przyjęły odezwę Rady miejskiej medyolańskiej, w której Rada potępia czyn Bresciego. Rada miejska Medyolanu składa się z samych socyalistów i radykałów.

Na jednem z ostatnich posiedzeń tej Rady uchwalono, nie przyjmować oficyalnie króla Humberta, gdy ten będzie przejeżdżał przez Medyolan.

Kondolencye.

Paryż, 31 lipca. Na wiadomość o zamordowaniu króla Humberta, prezydent ministrów Waldeck-Rousseau i minister spraw zagranicznych Declassé udali się do ambasadora włoskiego Tornielli, któremu złożyli kondolencyę.

Wiedeń, 31 lipca. Cesarz Franciszek Józef otrzymał telegram o zamordowaniu króla włoskiego wczoraj o godzinie 6 rano. Na pogrzeb króla udadzą się do Rzymu arcyksiążęta Franciszek Ferdynand i Otto.

Berlin, 31 lipca. Cesarz Wilhelm przesłał serdeczną kondolencyę i doniósł, że osobiście weźmie udział w pogrzebie króla.

Głosy prasy.

Rzym, 31 lipca. Prasa gadzinowa rzuca się namiętnie na anarchistów z powodu morderstwa, dokonanego przez Bressiego. Natomiast prasa opozycyjna, tj. postępowa, socyalistyczna i katolicka zachowuje się chłodno.

Rzym, 31 lipca. Socyalistyczny dziennik „Avanti“ potępia zbrodnię i jednocześnie piętnuje konserwatystów i rządowców, którzy odpowiedzialność za morderstwo Humberta chcieliby zwalić na barki postępowych stronnictw i socyalistów.

Telegraf i telefon.

Deputacya nauczycieli.

Lwów, 31 lipca. Wczoraj bawiła tu deputacya z Nowego Sącza do Rady szkolnej krajowej z prośbą, aby seminaryum nauczycielskie założono w Nowym Sączu, a nie w Starym Sączu, jak to jest zamierzonem.

Król serbski żeni się.

Belgrad, 31 lipca. Ślub króla Aleksandra z p. Dragą Maszin odbędzie się jeszcze w bieżącym tygodniu, przed rozpoczęciem żałoby dworskiej po królu Humbercie.

Zjazd w Rapperswylu.

Rapperswyl, 31 lipca. Doroczny zjazd członków Rady muzealnej odbędzie się tu 6 sierpnia br. — Dnia 8 sierpnia odbędzie się tu żałobna uroczystość złożenia zwłok ś. p. Henryka Bukowskiego, sprowadzonych ze Sztokholmu, w mauzoleum w Rapperswylu.

Zniżenie płac kolejowych w Ameryce.

Londyn, 31 lipca. Donoszą z New-Yorku: Wschodnie koleje w Stanach Zjednoczonych zniżyły o 10 proc. płacę swemu personalowi.

Wojna transwalska.

Kapsztad, 31 lipca. 5000 Burów pod dowództwem komendanta Prinsloo poddało się bezwarunkowo Anglikom w Furiesburg.

Wojna w Chinach.

Paryż, 31 lipca. Dochodzą tu wieści z Yokohamy, że rząd japoński zastanawia się nad możliwością wysadzenia wojska na półwysep koreański, gdzie wrzekomo budzi się ruch podobny do bokserskiego.

Berlin, 31 lipca. Według telegraficznego doniesienia niemieckiego konsula z Tientsinu z dnia 27 b. m. nadeszła tam datowana z dnia 19 b. m. wiadomość od japońskiego posła z Pekinu, według której zamknięci w Pekinie cudzoziemcy nieustannie się bronią przed chińskiemi wojskami i liczą na pewne, że do końca lipca nadejdzie wojsko z odsieczą. Doniesienie to potwierdza także komendant japońskiego oddziału w Pekinie w piśmie z d. 22 lipca.

Berlin, 31 lipca. Niemiecki konsul w Tientsinie telegrafuje dnia 28 b. m.: Niemiecki sekretarz w Pekinie, Below, pisze pod datą 21 bm.: „Dzięki za wiadomość z dnia 19 bm. Stan zdrowia Cordesa jest zadowalniający. Inni członkowie poselstw mają się dobrze. Oddział nasz ma 10 zabitych, a 14 rannych. Gmachy poselstw doznały znacznych uszkodzeń od strzałów, ale utrzymaliśmy się w nich. Dnia 16 bm. wstrzymano ruch wojsk chińskich przeciw nam. Jak najspieszniejsza odsiecz jest konieczna.

Według wiarygodnych informacyj, wziął rząd chiński zwłoki Kettlera w przechowanie.

Berlin, 31 lipca. Biuro Wolffa donosi z Tientsinu z dnia 26 b. m.: Dnia 24-go lipca niedaleko Tientsinu zaatakowało 30 Japończyków oddział rosyjski, złożony z 13 ludzi. Rosyanie utracili 2 zabitych i 3 ciężko rannych; reszta poddała się Japończykom. Natychmiast zarządzone śledztwo wykazało, że Japończycy wzięli przez pomyłkę Rosyan za Chińczyków. Sprawę uznano za załatwioną. Dnia 25 lipca ostrzeliwały trzy kompanie rosyjskie obóz chiński pod Tsi-tang. Rosyanie nie mieli żadnych strat.

Londyn, 31 lipca. Li-Hung-Czang wspólnie z wicekrólami i gubernatorami wniósł petycyę do rządu chińskiego, aby ambasadorów odesłano pod eskortą do Tientsinu, albo też pozwolono im porozumiewać się ze swymi rządami.

Londyn, 31 lipca. Biuro Reutera donosi, iż admiralicya za pośrednictwem wiceadmirała Bruce otrzymała od ambasadora angielskiego w Pekinie Mac-Donalda depeszę, że dnia 14 i 15 b. m. Chińczycy otoczyli ambasadę i ostrzeliwali ją gwałtownie, od 16 b. m. panuje spokój. Dzielnica europejska od chińskiej zabarykadowana linia, obsadzona z obu stron. W ambasadzie 62 osób zabitych, 54 leży w szpitalu, reszta jest zdrowa i ma się dobrze, z wyjątkiem Dawida Oliphanta i Warrena.

Stowarzyszenia i zgromadzenia.

Lwów. Zwyczajne roczne Walne zgromadzenie członków Stow. robotników budowl. dla Galicyi i Bukowiny „Ognisko“ we Lwowie, odbędzie się we wtorek dnia 14 sierpnia/b. r. o godzinie 7 wieczór w sali stowarzyszenia przy ulicy Ossolińskich l. 8, z następującym porządkiem obrad: 1) Odczytanie protokółu z ostatniego zgromadzenia członków. 2) Sprawozdanie z czynności, kasowe i udzielenie wydziałowi absolutoryum za r. 1899. 3) Wybór przewodniczącego, 12 członków wydziału, 3 członków do komisyi rewizyjnej i 5 członków do sądu polubownego. 4) Interpelacye i wnioski.

Drohobycz. Walne zgromadzenie „Siły“ odbędzie się dnia 5 sierpnia b. r. o godzinie 2 popołudniu. Porządek obrad: 1. Sprawozdanie ustępującego wydziału, 2. Udzielenie absolutoryum, 3. Reorganizacya stowarzyszenia, 4. Dowolne wnioski.

Redaktor naczelny: **Ignacy Daszyński.**
Redaktor odpowiedz.: **Adam Bolesław Matejko.**
Wydawca: **Jan Englisch.**

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Józef Schmindling

SKŁAD TOWARÓW ŻELAZNYCH i NORYMBERSKICH

w Krakowie, Grodzka 15

poleca po cenach fabrycznych

Naczynia kuchenne i **domowe.**
Narzędzia rzemieślnicze.
Okucia budowlane.
Noże, widelce, łyżki z alpaki i innych metali. 121

Brzytwy, scyzoryki z fabryk angielskich.
Wagi, młynki do kawy, maszynki do mięsa i t. p.
Cerata, linoleum i w. i.

Wyłączny skład automatycznych samotrzasków do drzwi **„Meteor“.**

Żądajcie tylko

IDOL

najlepszy francuski papier cygaretowy.

Wszędzie do nabycia. Główna sprzedaż

u Samuela Scheuera

w Krakowie. 120

KSIĘGARNIA

POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ

Administracya

„PRZEDŚWITU“ i SWIATŁA“.

Ekspedycya zagraniczna:
„Robotnika“, „Górnika“ i „Arbajtera“.

Wysyła katalogi i udziela wszelkich informacyi w zakresie księgarskim **darmo.**

Dostarcza **wszelkich książek** w języku polskim, rosyjskim, niemieckim, francuskim i angielskim, zwłaszcza poleca niemieckie wydawnictwa socyalistycznej firmy: J. H. W. Dietz Nachf. w Sztuttgardzie.

Poleca swe usługi bibliotekom towarzystw robotniczych i młodzieży. ☛ Na żądanie układa biblioteki dla towarzystw robotniczych. 18 13

Adres: JÓZEF KANIOWSKI, 67 Colworth Road, Leytonstone, London N. E.

Zarząd szkoły jazdy „Patria“

Lwów, ulica Kościuszki l. 8.

(róg ulicy Trzeciego Maja)

poleca

- na spłaty miesięczne -

ROWERY

„PATRIA“ z Solingen, „AUSTRIA“ z Drezna, „HELICAL PREMIER“ słynnej firmy: The Premier Cycle Comp. Ltd. w Coventry i Chebie i z firmy drezdeńskiej Seidel & Neumann „GERMANIA“.

Ceny od 100 złr.

☛ **Za gotówkę znaczny rabat.** ☚



Kolejarz

Organ galicyjskich kolejarzy

wychodzi 1 i 15 każdego miesiąca.

Prenumerata kosztuje:

rocznie K. 6·—, półrocznie K. 3·—, kwartalnie K. 1·50
Pojedynczy numer 30 halerzy.

Adres Redakcyi i Administracyi **Kraków, ul. Bracka 15.**

Wszelkie pisma i przesyłki pieniężne adresować należy:
Szczepan Kurowski, Kraków, ul. Mikołajska 9.

Pojedyncze numery nabywać można: w administracyi, Bracka 15 i w biurach dzienników.

40

Wszelkie losy gdziekolwiek zastawione wykupujemy, dopłacamy do pełnej wartości kursowej i te same losy odsprzedajemy na małe raty miesięczne. Ciągnienie we wrześniu: Losy węg. czerwonego krzyża (na raty kor. 24·—). Losy bazylika (na raty kor. 15·50). Losy serbskie (na raty kor. 12·—). Prawo gry po złożeniu pierwszej raty (począwszy od kor. 2·— miesięcznie).

Dom bankowy i kantor wymiany

WIKTOR CHAJES i Sp.,

Lwów, Sykstuska l. 8.

Kupno i sprzedaż efektów, losów i monet.

Zlecenia z prowincyi załatwia się odwrotną pocztą. 127

Nowo otworzona

Pracownia Krawiecka

Michała Flintensteina

W KRAKOWIE, 143

przy ul. Grodzkiej l. 20

wykonuje szybko i starannie wszelkie prace w zakres **męzkiego krawiectwa** wchodzące, po cenach przystępnych.

Poleca się Szan. P. T. Publiczności

z szacunkiem **Michał Flintenstein.**

Pierwsze stowarzyszenie wytwórcze

Robotników szewskich we Lwowie

poleca swój skład i pracownię obuwia pod firmą:

„UDZIAŁOWA PRACOWNIA OBUWIA“

we Lwowie, ul. Kopernika l. 12.

Zamówienia uskuteczniają się w najkrótszym czasie wedle najnowszych fasonów, z materyałów krajowych i zagranicznych, **po najumiarkowańszej cenie.** **Z prowincyi** przyjmują się zamówienia za nadesłaniem starego bucika lub miary.

129

Dyrekcya „Udziałowej pracowni obuwia“.

Z Drukarni Narodowej w Krakowie (Wiślna 9. — Telefon Nr. 404).